Nr. 72. — Rocznik XXIII. **Piątek, 30 marca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem' poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„**Kuryer Poznański**“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 29 marca.

Z bieżącéj chwili.

Za tydzień zbiera się znowu włoska Izba deputowanych. Kraj wyczekuje z niecierpliwością jej obrad i uchwał, czas bowiem płynie chyżo, — a niepewność dręczy wszystkich, zarówno zawodowych polityków, jak i spokojnych obywateli. Chcianoby poznać decyzyą przedstawicieli narodu i dowiedzieć się ostatecznie, co poczną oni z projektami rządowemi. Od zamknięcia posiedzeń na Monte-Citorio, dzienniki, przychylne gabinetowi Crispiego, obrabiają w kółko jeden wyłącznie temat. Podnoszą one i zalecają porozumienie pomiędzy Izbą a rządem, przedstawiając równocześnie w czarnych barwach straszne skutki, jakie wywołałoby nieporozumienie między obydwoma prawodawczemi czynnikami. Upominają one przed przesileniem ministeryalnem, którego jednak, sądząc z enuncyacyi Crispiego, obawiać się nie potrzeba, ponieważ rząd postanowił rozwiązać Izbę, jeśli nie będzie posłuszną. Ale i ten eksperyment przejmuje obawą pewną część prasy ministeryalnéj. Crispi, przedstawiając Izbie nowy gabinet i prosząc ją o pokój, wyrzekł te pamiętne słowa: „Mości Panowie! Bez was niczego nie uczynię. Zgoda i harmonia z parlamentem stanowi dla ministerstwa wolnego kraju główny warunek bytu.“ Jest on niewątpliwie jeszcze dzisiaj tego zdania, ale niezbędną zgodę z parlamentem pojmuje na swój sposób: parlament powinien pod każdym względem ustąpić rządowi. Organa Crispiego głoszą téż stósownie do tego pojmowania rzeczy, że jest on niezachwiany i że nie myśli wdawać się w żadne targi.

Zgoda taka nie spodoba się prawdopodobnie Izbie deputowanych. Jeźli bowiem wnosić wolno z usposobienia komisyi parlamentarnych o usposobieniu Izby, to nie należy się spodziewać od niéj uległości w tych rozmiarach, w jakich wymaga jéj Crispi. Rząd dopomina się dwóch rzeczy: przyjęcia programu finansowego Sonnina, z którym chce się ostać lub upaść, i uchwalenia nadzwyczajnego pełnomocnictwa celem przeprowadzenia koniecznych oszczędności we wszystkich dziedzinach administracyi. Izba wybrała dla żądań tych dwie komisye ze swego łona. Komisya dla pełnomocnictw nadzwyczajnych nie powzięła jeszcze żadnéj formalnéj uchwały, natomiast komisya finansowa przyjęła część projektu pana Sonnina, a resztę odrzuciła, pomiędzy innemi najważniejszy punkt: zredukowanie renty włoskiéj. Komisya żąda nadto większych oszczędności, niż p. minister finansów Sonnino.

Rząd wszystko czyni co w jego mocy, aby w Izbie uzyskać większość; chociaż bowiem Crispi zdecydował się rozwiązać Izbę w razie udrzucenia projektów, to jednakże pokojowe załatwienie sprawy byłoby mu o wiele milszem. Prasa, stojąca po jego stronie, agituje gorączkowo i dowodzi konieczności projektów rządowych, posługując się pomiędzy innemi argumentem, że parlament powinien zgodzić się na podwyższenie podatku od kuponów, ponieważ przez to przywróci się równowagę finansową, oraz polepszy kredyt i powagę Włoch za granicą. Dziwna to logika. Na jéj podstawie możnaby powiedzieć, że kupiec zyskuje większy kredyt i poważanie u swoich współobywateli, jeżeli wierzycielom oznajmi, iż nie może uczynić zadość swoim zobowiązaniom. Komisya finansowa odrzuciła zredukowanie wartości kuponu w pierwszym rzędzie ze względów politycznych. Była ona tego zdania, że jest to hańbą dla wielkiego mocarstwa, jeśli swym zagranicznym wierzycielom szkodę wyrządza. Działa ona pod wpływem krytyki, jaką spotkało zaprojektowane okrojenie kuponu nietylko we Erancyi ale także w Austryi, Niemczech i Anglii.

Niektórzy politycy włoscy i zagraniczni sądzą, że droga do poprawienia sytuacyi finansowéj nie potrzebuje koniecznie przechodzić przez kasy posiedzicieli kuponów, ozdobionych popiersiem króla Humberta. Wskazują oni na armią jako na zbawienie. Zaprojektowane oszczędności w budżecie wojny i marynarki są wedle ich zdania, za małe. Żądają oni nie redukcyi prowizyi, lecz armii. Stósunki są tak korzystne, — twierdzą oni — że Włochy mogą bez wszelkiéj obawy zmniejszyć dowolnie siłę zbrojną. Żadne państwo nie zagraża im, a chociaż w Rzymie wskazują na Francyą, mówiąc: tam jest nieprzyjaciel, to nikt tego dzisiaj na seryo nie bierze. Jedynie pozostaje jeszcze wzgląd na sprzymierzeńców, Niemcy i Austryą. Zdaje się jednak, że sprzymierzeniec z małą armią a dobrze uporządkowanemi finansami posiada więcéj wartości, niż sprzymierzeniec z wielką siłą zbrojną i próżnemi kasami. Są to niewątpliwie słuszne uwagi, ale nie przekonają one Crispiego, który w pierwszym rzędzie narzucił Włochom manią wielkości.

* *Jak słyszymy* tutejsze Ziemstwo kredytowe zająć się ma wypracowaniem nowych statutów, wedle których pożyczki udzielaneby być mogły do wysokości $^2/_3$ taksy, podczas, gdy obecnie pożyczki dają się tylko do połowy taksy. Nowe pożyczki udzielane być mają na podstawie nowych taks.

Ojca świętego Leona XIII
list okólny do Biskupów polskich.

(Ciąg dalszy.)

Niechaj pod waszem bacznem kierownictwem profesorowie i dyrektorowie (zawsze wiedzą i cnotą wybitni mężowie) wydają rozporządzenia dotyczące wspólnego życia, niech kształcą i ćwiczą swych uczniów, tak, aby każdy dzień w tychże wzmagał cnoty, jakie im przystoją, i niechaj także starają się nauczyć ich teoretycznie i praktycznie wszystkiego, co dotyczy stósunków ich do obywatelskiéj powagi. W ten sposób z tych dzisiejszych gimnazyów, z tych obozowisk wyjdzie armia zupełnie wyuczona i wyćwiczona, która swój zbytek sił odda tym, którzy już w upale i kurzu pracują i która świeżemi wojskami zastąpi znużonych lub wysłużonych żołnierzy. Wiecie, na jak wielkie niebezpieczeństwa w wykonywaniu świętych obowiązków napotkać może najstalsza cnota i jak łatwo biedna ludzkość zapomina się i pośród zamiarów i planów traci odwagę. Wasza troska przeto musi się skierować ku temu, abyście używali środków, któreby pozwoliły waszym kapłanom zachować zamiłowanie do studyów, wzbogacić skarb swéj wiedzy, aby od czasu do czasu odnawiając swoje siły tem usilniéj pracowali nad swem osobistem udoskonaleniem i nad wiecznem zbawieniem dusz innych.

Czcigodni Bracia, gdy własnemi rękoma stworzycie tak wykształcone i tak przygotowane duchowieństwo, przekonacie się, że wasz pasterski ciężar nie tylko stał się lżejszy, ale równocześnie obfitsze wydawać zaczyna owoce. Ujrzycie w dyecezyach waszych wzmagające się owoce zbawienia, jakich spodziewać się można po przykładnem i gorliwie chrześciańską miłość czynnie dokumentującem duchowieństwie. Oby ten przepis chrześciańskiéj miłości, który Jezus Chrystus nazywa wielkim, był obecnym w umyśle wszystkich, do jakiegokolwiek należą stanu, i oby każdy usiłował wypełnić go, jak tego żąda Apostół: *przez czyn i prawdę*; jest to jedyny węzeł zdolny zapewnić rodzinom i społecznościom zjednoczenie i siłę i nadać im, co jeszcze większe, godność chrześciańskiéj rodziny i społeczności. To rozważanie i ból na widok, że wszystkie straszliwe nieszczęścia rodziny i społeczeństwa wypłynęły z zaniedbania lub pogardy dla tego przepisu, powodowały Nas często do podnoszenia głosu z wyżyn téj apostolskiéj Stolicy. Uczyniliśmy to mianowicie w encyklice „Novarum rerum“, w któréj rozebraliśmy kardynalne zasady, które same jedne zdolne są dać prawdziwe i do głoszonéj przez ewangelią równości zastósowane rozwiązanie kwestyi robotniczéj. Powtarzamy dzisiaj z nowym naciskiem te same zasady. Doświadczenie wykazało w sposób dosadni, jaką siłę, łagodzącą pośród ubogich nędzę a w ludzie szerzącą zdrowe pojęcia, dały impuls i dyrektywa świętéj miłości chrześciańskiéj katolickim stowarzyszeniom, zjednoczeniom robotników, towarzystwom wzajemnéj pomocy i innym tego rodzaju związkom. Niezawodnie zdobywają sobie ci, którzy siły swego ducha, środki swego stanowiska, swego majątku i swéj czynności poświęcają tym dziełom, od których nawet wieczyste dobro wielu ludzi zależy, wielkie zasługi około religii i swéj ojczyzny.

Do tych nauk atoli, skierowanych do całego narodu polskiego, dołączamy jeszcze kilka rad, które dla jednostek stósownie do położenia okolic, w których mieszkacie, będą, jak sądzimy, pożyteczne. Dla tego poszczególne punkta wskazówek, jakie wam daliśmy, osobno jeszcze starać się będziemy wpoić w wasze dusze. Słuszna jest, abyśmy Nasze pierwsze powinszowanie z powodu stałości w wierze i Nasze pierwsze napomnienia zwrócili do was, katolicy, którzy podwładni jesteście cesarstwu rosyjskiemu; jesteście najliczniejsi. Głównym punktem Naszego napomnienia jest ten, abyście owego ducha wytrwałości w pielęgnowaniu wiary świętéj gorliwie zachowali i rozwijali, który dla was, jak powiedzieliśmy, przedstawia początek i źródło największych dóbr. Dusza chrześciańska winna go przenosić po nad wszystkie inna dobra, winna go zuchować nawet za cenę tysiąca nawiedzeń, tysiąca trudów, mając zawsze przed oczyma wolą boską i świetne przykłady tylu świętych mężów. Silna posiadaniem tego skarbu oczekuje zuwsze, jakiekolwiek zajdą wypadki, z silną ufnością i z cierpliwością pociechy i pomocy Boga, który o niczem nie zapomina. Co się Nas tyczy, to informowaliśmy się, jak to do Naszego urzędu należy, o położeniu rzeczy u was i szczęśliwi jesteśmy z powodu prawdziwie dziecięcéj ufności, jaką w Nas położyliście. To też odpierajcie oszczerstwa, któreby może jeszcze przewrotnie szerzyć chciano, aby w was co do Naszéj życzliwości i Naszéj troski o was wzbudzić wątpliwość i bądźcie przekonani, że My nie mniéj jak Nasi poprzednicy staraliśmy się zawsze jak najusilniéj o wasze interesa i o interesa waszych braci. Jesteśmy nawet gotowi do wszystkich mozołów i natężeń, aby zachować wasze zaufanie. Radujemy się, gdy sobie przypomnimy, że od początku Naszego pontyfikatu, powodowani pragnieniem polepszenia położenia Kościoła w waszych okolicach, poczyniliśmy skuteczne kroki u Rady Państwa, aby osięgnąć, czego się zdawała domagać tak godność Stolicy Apostolskiéj, jak i zabezpieczenia waszych interesów. Wynikiem tych starań było to, że w roku 1882 zawarto kilka trwałych umów z Radą Państwa: mianowicie miało Biskupom przysługiwać prawo swobodnego kierownictwa nad seminaryami wedle przepisów kanonicznych; daléj miała akademia duchowna w Petersburgu, która i dla Polaków jest dostępna, być oddana pod zupełną jurydykcyą Arcybiskupa mohylewskiego i tak zorganizowana, iż ztąd musiały wyniknąć nowe korzyści dla duchowieństwa i dla religii katolickiéj. Otrzymaliśmy daléj przyrzeczenie, że ustawy, które duchowieństwo uważało za tak surowe, zostaną zniesione lub złagodzone. Od owego czasu nie pominęliśmy nigdy żadnéj sposobności, czy to przypadkowéj, czy umyślnie przygotowanéj, by uzyskać istotne wprowadzenie w życie zawartego układu. Co więcéj, te reklamacye wręczyliśmy przepotężnemu cesarzowi samemu, apelując usilnie w sprawie waszéj i do jego wypróbowanéj przyjaźni dla Nas i do wysokiego zamiłowania sprawiedliwości (*cuius et exploratum in Nos amicitiae animum et studium iustitiae excelsum obtestati enixe sumus in causa vestra*) — i nie przestaniemy przy zdarzonéj sposobności przedkładać mu tych próśb, polecając je gorąco Bogu, który serce królów trzyma w swéj dłoni: „Serce króla w dłoni Pana jest“. (Prov. XXI, 1.)

(Dokończenie nastąpi.)

„Preuss. Jahrbücher“ o Polakach.

„Preussische Jahrbücher“ zaprząta znowu kwestya polska. W ostatnim zeszycie tego miesięcznika znajdujemy uwagi godny artykuł, zatytułowany „Das Polenthum“, a podpisany literą D., z którym uważamy sobie za obowiązek poznajomić naszych czytelników. Na razie przypisujemy mu tylko teoretyczne znaczenie, lecz z czasem stać się on może punktem wyjścia dla nowego kierunku polityki niemieckiéj w obec Polaków. Autor nicując dotychczasowe zakusy zgermanizowania prowincyi polskich za pomocą szkoły i kolonizacyi, wzajemny stósunek Polaków do Niemców w państwie pruskiem chce oprzeć na nowych podstawach. Program ten nie jest zupełnie oryginalny, ale nigdy dotąd nie sformułowano go tak wyraźnie i nieuzasadniono tak logicznie. Ze względu na to podajemy go w całéj rozciągłości i w dosłownym przekładzie, pozostawiając sobie uwagi nasze na późniéj.

„Tok myśli — pisze autor tej korespondencyi — który zwykł dziś służyć narodowcom niemieckim za nić przewodnią w kwestyi polskiéj, możnaby mniéj więcéj przedstawić, jak następuje: Polacy są obywatelami państwa, na których nie możemy się nigdy spuścić zupełnie.

Dążą oni do odbudowania wielkiego polskiego państwa i czynić to muszą, chcąc pozostać wiernymi swéj narodowości. Prusakami są tylko do czasu. My starać się musimy o zmniejszenie niebezpieczeństwa, jakie ztąd powstaje dla Niemiec, przez zwalczanie polonizmu wszelkiemi sposobami. Należy, o ile możności, propagować język niemiecki i niemieckość w prowincyach polskich za pomocą niemieckich szkół, niemieckiego języka urzędowego i niemieckich urzędników. Rekrutów polskich trzeba wcielać do pułków niemieckich, aby się nauczyli dobrze po niemiecku. Wszelkie aspiracye polskie powinien rząd tłumić energicznie. Systematyczna kolonizacya, okupiona wielkiemi sumami, powinna sprowadzić do tych okolic kolonistów niemieckich, zwłaszcza chłopów; dobra szlachty polskiéj, owych głównych przedstawicieli polskości, należy na ten cel wykupić. Odwrotnie trzeba zatamować dalszy przypływ Polaków z Rosyi albo Galicyi. Polaków nie ma się gwałtem przerobić na Niemców, bo to byłoby barbarzyństwem i niepodobieństwem, lecz ma się ich ile możności zbliżyć do ducha niemieckiogo, a szczególnie zapobiedz wogóle dalszemu krzewieniu się i wzrostowi polonizmu.

Przyznajemy, że i my hołdowaliśmy dawniéj takim zapatrywaniom; lecz doświadczenie i dalsze zajmowanie się tym przedmiotem odwodziło nas coraz to bardziéj od tego, a od r. 1888 zamieszczały „Preuss. Jahrbücher“ przy sposobności wywody i artykuły, które na kwestyą tę we wszystkich jéj szczegółach rzucają zupełnie inne światło. Mianowicie wyjaśniły czytelnikom trzy artykuły z podpisem L. E. w ubiegłéj jesieni całą tę kwestyą też raz ze stanowiska polskiego.

Srodkami praktycznymi do zwalczania polonizmu i propagowania niemczyzny, które zastósowane w ostatnim lat dziesiątku najbardziej biją w oczy, są kolonizacya i niemiecka szkoła ludowa.

Kolonizacya osiedliła aż do końca 1893 roku 1387 kolonistów (w téj liczbie 241 w roku ubiegłym, 270 w poprzednim), wydawszy na to 14,416,567 m. 534 z ogólnéj liczby osadników (38 procent) pod względem przemiany narodowości nie w chodzi wcale w rachubę, ponieważ pochodzą oni z okolic kolonizowanych. Rezultat ośmioletniéj pracy stanowi zatem 853 rodzin, albo około 4,000 osób, z wydatkiem 9 milionów marek, z których po 2,250 m. przypada na głowę. Według zasad komisyi kolonizacyjnéj ma się obliczać rentę od tego kapitału po 3 proc., zatem już nieco niżéj od przyjętéj w kraju stopy procentowéj. Wiele rent jednakże ze względu na szczególne stosunki ustanawia się niżéj; do tego dochodzą lata wolne od opłaty i wielkie koszta melioracyjne i ogólne, których nie wstawia się do rachunku, tak że w rzeczywistości otrzymuje państwo odjswego nakładu przeciętnie tylko $1^3/_4$ procent; daruje ono zatem każdemu koloniście połowę posiadłości.

Téj darowizny zmienić nie można, gdyż komisya kolonizacyjna musi baczyć na to, żeby każdy kolonista, który jest jako tako pewny i przyzwoity, się też utrzymał; dla zabezpieczenia się pod tym względem trzeba koloniście policzyć wszystko bardzo nizko. Pociągnęło to za sobą ten skutek, że osadnicy sprzedali już bardzo często po krótkim czasie swoją własność daléj, przyczem, jak to w urzędowem sprawozdaniu komisyi (1893, str. 19) wyraźnie powiedziano, prawie zawsze osiągnęli zyski i „zyski w wysokości 75—100 proc., nie należały do rzadkości.“

Jeżeli państwo pruskie będzie w ten sposób daléj kolonizowało, zachowując tempo ostatnich dwóch lat, a zatem osiedlając 250 rodzin albo trochę więcéj niż 1000 głów rocznie, to ma ono ten widok, że w 100 latach osiedli 100,000 Niemców wśród $2^1/_2$ milionów Polaków i wyda na to tyle — że tego już nawet wcale nie chcę obliczać.

Jest już rzeczą jasną że po prostu, to całe wielkie dzieło dla kwestyi narodowościowéj w naszych prowincyach wschodnich nie ma żadnéj wartości. Bez wartości jest ono tém więcéj, że drobną korzyść, jaką Niemcy ztąd mają, znosi znowu pośrednia korzyść, jaką Polacy ztąd mają. Gotówka, jak wiadomo, ma często, a zwłaszcza po dziś dzień większą wartość, niż odpowiednia posiadłość ziemska. Komisya kolonizacyjna odkupując od zbankrutowanych polskich posiedz. wsi rycerskich ich włości za drogie pieniądze, ratuje tych panów od ekonomicznéj ruiny i stawia ich znowu na nogi. Korzyść to tak wielka, że komisya kolonizacyjna była zniewolona dopuścić do współudziału także Niemców. Z 13 dóbr, które w celu szerzenia niemieckości zakupiono w 1893 roku, nabyto — zakrawa to na ironią — siedem od Niemców, a tylko sześć od Polaków.

Lecz chociaż kolonizacya nie ma żadnego znaczenia dla kwestyi narodowościowej, nie była ona przeto dziełem zupełnie straconem. Nauczyła nas ona myśleć na polu agrarno-politycznem i stworzyła obiecującą nową formę własności, dobra rentowe. Łatwo być może, że prawo kolonizacyjne nie zostanie zniesione dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, lecz rozciągnięte na całe państwo w celu zastąpienia wielkiéj własności ziemskiéj chłopską. Przytém odpadłyby konieczne w dzisiejszych warunkach względy i państwo mogłoby postawić jako zasadę, że w interesie wszystkich podatkujących mają koloniści opłacać w swych rentach cały procent od całego kapitału nakładowego. Przez to zatrzymałoby państwo zbytnie kapitały, które teraz poszukują niepewnej lokacyi za granicą, w kraju, a przez melioracye, które są nieodłączne od kolonizacyi, zwiększyłoby bardzo pomyślnie bogactwo narodowe.

Przechodzimy do kwestyi niemieckiéj szkoły ludowéj wśród Polaków. Dzisiejszy stan jest taki, że całą naukę wykłada się po niemiecku, także dzieciom na wskroś polskim, z wyjątkiem nauki religii, która w Poznańskiem ogólnie, w Prusach Zachodnich tylko na stopniu niższym bywa udzielana w języku ojczystym. Nauczyciele mają dla téj nauki religii umieć po polsku; atoli zwykle rozumieją bardzo mało albo nie rozumieją w cale po polsku, tak że nauki religii udzielać musi drugi nauczyciel albo ktoś inny. Polacy skarżą się na to, że polskiego wykładu religii dla braku odpowiedniego nauczyciela często nie ma w cale; że dzieci nie nauczą się czytać i pisać w języku ojczystym i wskutek tego nie mogą się dostatecznie przygotować do spowiedzi i komunii św.; w końcu że wykład wyłącznie niemiecki, który nie dopuszcza nawet używania języka polskiego dla ułatwienia zrozumienia, czyni wszelką naukę bezowocną. Przedewszystkiem żądają oni przynajmniéj niezbędnéj nauki czytania i pisania po polsku, którą im teraz przyobiecano w granicach stopnia średniego (2 lata) i prowincyi poznańskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Setna Rocznica.

IV.

Na pobojowisku racławickiem pozostał Kościuszko do północy, poczem cofnął się pod Słomniki. Zwycięztwo było zupełne. Dwanaście dział z amunicyą i zaprzęgiem oraz sztandar kawaleryi stanowiły jego trofea. Jeńców było nie wielu: pułkownik, ka-

pitan, porucznik, chorąży i ośmnastu szeregowców, „gdyż żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków oficerskich i wojsko zwycięzkie wykrzyknęło na placu bitwy: „Wiwat naród! Wiwat wolność!“ — słowa raportu Kościuszki z dnia 5 kwietnia z obozu pod Słomnikami. Straty nieprzyjacielskie w poległych i rannych oceniano na sześćset głów, podczas gdy po naszéj stronie było stu pięćdziesięciu poległych i dwunastu rannych. O pościgu zwyciężonych nie mógł niestety myślcć Kościuszko. Młody żołnierz, upojony zwycięztwem, z trudnością dał się uporządkować po bitwie. Zaraz też na polu walki zamianował Kościuszko śmiałego zdobywcę dział rosyjskich Wojciecha Głowackiego chorążym w pułku milicyi krakowskiéj. Razem z nim odznaczyli się przy wzięciu bateryi kosynier Gwizdacki i Krzysztof Dębowski, chorąży pułku Wodzickiego. Z starszyzny wyszczególnia Kościuszko w swym raporcie jenerałów Zajączka i Madalińskiego, brygadyera Manżeta i majora drugiego pułku, Lukkego, którego za męztwo okazane podczas starcia na lewem skrzydle zamianował Naczelnik podpułkownikiem. Z wieścią o zwycięztwie wysłał Kościuszko do Krakowa podporucznika milicyi, Wojciecha Mączyńskiego, który z okrzykiem: „Bóg dał nam zwycięztwo!“ — wpadł do miasta. Na wiadomość tę radosną prezes komisyi porządkowéj, Stefan Dembowski, stojąc w przedsionku ratuszowym zawołał: „Padnijmy na kolana obywatele i módlmy się!“ i w mgnieniu oka olbrzymi rynek krakowski pokrył się klęczącymi, którzy w całem skupieniu ducha słali ku niebu dziękczynne modły za zwycięztwo racławickie.

Główny bohater tego boju, Wojciech Głowacki, włościanin ze wsi Rzędowic, poddany starosty Antoniego Szujskiego, nie pozostał bez materyalnéj nagrody. Kościuszko z obozu pod Bosutowem w dniu trzynastego kwietnia zalecał komisyi porządkowéj, by postarała się u Szujskiego o zapewnienie bytu dla żony i dzieci Głowackiego i sam też upraszał starostę, „by raczył ulżyć pracy familii jego, stać się ojcem w niebytności jego“. I zanim jeszcze komisya porządkowa zdołała wygotować odnośną ekspedycyę, już starosta Szujski pospieszył zadość uczynić żądaniu Kościuszki, czego dowodem jest list jego, wyprawiony w dniu 14 kwietnia do rządzcy dóbr Rzędowic. Ciekawy ten dokument opiewa, jak następuje:

„Mości Panie Trawiński! Za odebraniem tego listu obliguję W. Pana, abyś dyspozycyę moją wypełnił a to w tym sposobie. Przeszły Wojtek Bartosz a teraźniejszy Wojciech Głowacki, chorąży grenadyerów krakowskich, dystyngował się na dniu czwartego kwietnia, wskoczywszy pierwszy na bateryę nieprzyjacielską i dał dowody męztwa swego dla miłości ojczyzny. Ta jego odwaga daje mi okazyą najsłodszą w życiu mojem, że go uwalniam od wszelkiéj powinności, równie i żonę i dziatki jego; a tę zagrodę, z któréj robił, wiecznemi czasy dla jego żony i dziatek daruję, żadnych robocizn nie pretendując, przytem zboża wydać żonie jego na wyżywienie, pszenicy korcy trzy, żyta korcy cztery, jęczmienia korcy cztery i tę moją dyspozycyę bez odwłoki wykonać proszę i obliguję dopełnić wszystkiego. A. Kniaź Szujski.“

„P. S. Z obory mojéj najlepszą krowę wybrać i dać jego żonie, wieprzka i maciorę dać obliguję.“

Widocznie jednak nie wszyscy właściciele dóbr w Krakowskiem postępowali tak szlachetnie wobec włościan, walczących za ojczyznę, jak to uczynił Szujski. Takby przynajmniéj wnosić wypadało z okólnika komisyi porządkowéj (z dnia 20 kwietnia), która przypominając postanowienie, iż włościanie pod broń powołani wolnymi są na czas wojny od pełnienia powinności poddańczych, nakazuje zbadać stan ich rodzin na gruncie pozostałych, oraz dać im potrzebne ulgi i pomoc.

„Każdy dziedzic i posesor dóbr — słowa okólnika — nakazujący, lub dopuszczający się wszelkich kroków uciążliwych, niniejszemu zaleceniu przeciwnych, jako szkodliwy celowi powstania narodowego w sądzie kryminalnym do odpowiedzi pociąganym będzie, gdyby zaś komisarz, ekonom, lub podstarości familie żołnierzy i włościan uciążać i przeciwko uniwersałom swéj komisyi samowolnie powstawać, lub onym ubliżać ważył się, ten jako zdrajca do osobistéj odpowiedzi natychmiast ścigany i pociągniony będzie.“

Groźna odezwa komisyi, spowodowana — jak z treści uniwersału wynika — skargami i doniesieniami o ucisku, jakiego się dopuszczały niektóre dwory wobec włościan, garnących się pod sztandary Kościuszki, przykre sprawiać musi wrażenie wobec entuzyazmu, z jakim cała Polska przyjęła wiadomość o zwycięztwie racławickiem. Pierwsze wieści o pogromie rosyjskim przyjmowano z pewnem niedowierzaniem. Nie spodziewano się, by ruchawka od pługa oderwana stawić mogła czoło wyćwiczonemu w regularnéj służbie żołnierzowi. Lwowski „Dziennik patryotycznych polityków“ donosi o tem spotkaniu dopiero w dniu 10-go kwietnia i wyraża się o nim następnnmi słowy:

„Rozchodzi się pogłoska, iż Polacy znakomite odnieśli zwycięztwo, a co największą jest szczególnością, iż chłopi cztery armaty zdobyli. Chcąc téj wieści pewnie i okolicznie udzielić, zatrzymać się z nią jeszcze czas niejaki musimy.“

W miarę wszakże, jak wieść radosna coraz to pewniejsze przybierała kształty, rosły serca, umysły napełniała otucha, ręka narodu rwała się do oręża.

Przyznają to nawet nieprzyjaciele nasi, główny zaś doradca Igelstroma, jenerał-kwatermistrz Pistor, utrzymuje w swym pamiętniku, iż „pierwsze to powodzenie Kościuszki wielu Polaków nakłoniło do powstania. Lękliwi nabrali odwagi, a niepewni siebie dali się unieść wypadkom. Dopiero po bitwie pod Racławicami powstanie zakorzeniło się w województwach chełmskiem i lubelskiem, a dzień powstania w Warszawie rozpowszechnił je po całéj Polsce. Gdyby był Kościuszko pobitym pod Racławicami, ufność, którą w Polakach wzbudził, byłaby o wiele mniejszą, byłby się musiał zamknąć ze swojem wojskiem w murach Krakowa, nie mogąc się znikąd spodziewać pomocy i chłopami nie byłby się mógł wzmocnić, a ci, którzy pod nim byli, byliby go wkrótce opuścili...“

Tak sądził Rosyanin, żołnierz z zawodu.

Z innego znów punktu widzenia oceniał zwycięztwo racławickie znakomity myśliciel we Francyi. „W dniu, w którym ten człowiek wiary“ — mówi o Kościuszce Michelet — „wiodąc swoje nieokrzesane tłumy na wojsko rosyjskie, zaprawione do boju, zwycięzkie, porzucił wszystkie rutyny i starodawną pychę, porzucił szlachecką jazdę i stanął w szeregach polskich kosynierów — w dniu tym dokonaną została rzecz wielka dla Polski i świata. Polska była dotąd tylko bohaterską szlachtą. Odtąd stała się narodem innym, narodem wielkim i nieulęgłym zagładzie. Oie dająca się wygasić, a zagrzebana tak długo iskra żywotności narodowéj, zabłysła, wniknęła w serce ludu i pozostała w niem z pamięcią Kościuszki...“

Zwycięzkiego naczelnika powitał Kraków radośnie. Pochód wojsk zwycięzkich przez Rynek krakowski przekazał potomności malarz Stachowicz. Odśpiewano w kościołach „Te Deum“ i z polecenia Kościuszki wzięto się energicznie do umocnienia miasta, którego komendę powierzył naczelnik Wodzickiemu. Rozpoczęto sypać okopy przy Prądniku, poprawiano odwieczne warownie miejskie. Sam naczelnik niedługo bawił w Krakowie, lecz pospieszył do obozu pod Bosutowem, gdzie zajął się gorliwie wojenną organizacyą swego wojska, które pomnażali przybywający z różnych stron ochotnicy.

Przeciwko przymusowym ślubom cywilnym

wystąpił profesor przy uniwersytecie berlińskim i członek Izby panów sejmu pruskiego, dr. Dernburg, zeszłego wtorku. Mówił on we Wiedniu w stowarzyszeniu jurystycznem na temat: „Fantazya w prawodawstwie“. Mówca wychodził z tego założenia, że wszelkie prawo musi wypływać z głębi ducha narodu, a jeżeli z tego źródła nie czerpie swych soków żywotnych, to jest z góry chybionem i ostać się nie może. Dla tego też prawodawcy w naszych czasach powinni troszczyć się o to, aby utrzymać harmonią z duchem, czyli, jak mówca się wyraził, z „fantazyą narodu“. Z tego stanowiska zastanawiał się prof. Dernburg między innemi nowoczesnemi prawami także nad sprawą obligatorycznych małżeństw cywilnych. Mówca wystąpił stanowczo przeciw téj formie zawierania małżeństw, chociaż wiedział, jak się sam wyraził, że bardzo drażliwéj dotknął kwestyi.

Sprzeciwia się to — tak mniej więcéj mówił prof. Dernburg — „fantazyi“ czyli usposobieniu ludu, aby tak ważny akt, rozstrzygający o przyszłości narzeczonych, nie miał się odbywać z pewnem wyższem namaszczeniem. Z aktu ślubnego powinno wytryskać światło i przyświecać małżonkom na drodze żywota. Chodzi tu nie tylko o wpływ na umysł najbliżéj interesowanych, ale także o interes społeczeństwa i państwa, jeżeli przez uroczystą formę aktu ślubnego widzą przyszli małżonkowie, że mają stać się użytecznymi członkami społeczeństwa. Slub kościelny jest najdoskonalszym drogoskazem w tym względzie i przez setki lat okazał się najwłaściwszym.

Rozwój nowych idei i władzy państwowéj zapragnął, aby państwo więcéj niż dawniéj trudniło się zawieraniem ślubów małżeńskich, ale ztąd nie wynika, aby państwo musiało zaprowadzić przymusowe śluby cywilne. Organa kościelne, to jest duchowieństwo, są stanowczo odpowiedniejszemi, niż urzędnicy świeccy, do zapisywania aktów ślubnych w księgi. Duchowni znają mieszkańców w swoich gminach; interesenci ślubni mają też dogodniéj, niż przy szukaniu stanu cywilnego, który nieraz znacznie od ich siedziby jest oddalony.

Zwolennicy przymusowych ślubów cywilnych żądają ich w imię wolności sumienia, ależ właśnie ze względu wolności sumienia należałoby zadowolić się fakultatywnemi ślubami cywilnemi, bo przymusowy ślub cywilny jest pogwałceniem sumienia. Jeżeli jedna strona ze zawierających małżeństwo stanęła przed urzędnikiem stanu cywilnego tylko pod tym warunkiem, że druga strona przyrzekła jéj po ślubie cywilnym wziąć ślub kościelny, a jeśl następnie nie dotrzyma tego przyrzeczenia, wtedy takie małżeństwo wobec prawa jest ważnem, a państwo udziela nawet w danym razie swéj pomocy, aby zniewolić obydwie strony do życia małżeńskiego. Czyż to nie jest pogwałceniem sumienia dla téj pierwszéj strony. W Niemczech zawiera się śluby cywilne z taką obojętnością, jak gdyby chodziło o sprzedanie jakiegokolwiek przedmiotu. We Francyi występuje przynajmniéj mer z trójkolorową szarfą i mówi do narzeczonych o ojczyznie i braterstwie. To podnosi uroczystość tego aktu. W Niemczech nie wprowadzono téj formy uroczystéj, pozostawiając ją ślubowi kościelnemu. Omylono się jednak, gdyż zwłaszcza protestanci obywają się bez ślubu kościelnego, kontentując się ślubem cywilnym; ślub kośc. uważają za czczą formę. Tak więc przymusowe śluby cywilne zakorzeniły się bez względu na „fantazyą“ ludu. Przy spełnianiu tego aktu nie kładzie państwo w serce narzeczonych ani jednego dobrego ziarnka, któreby wzeszło i owoc wydało.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 28 marca. Berliński korespondent „Standarda“ zapewnia, że niebawem zbierze się w Berlinie międzynarodowa konferencya celem obradowania nad środkami przeciwko anarchistom. Inicyatywę do téj konferencyi miał dać rząd pruski.

— Z Abazyi donoszą, że cesarska para zrobiła w zeszły wtorek po południu w towarzystwie arcyksięcia Józefa i jego rodziny z Rjeki wycieczkę na jachcie „Christable“.

— Z Kolonii piszą, że pozasłużbowy radzca sądu apelacyjnego, dr. August Reichensperger, chory jest od kilku dni na influenzę. Sędziwy pacyent rozpoczął na dniu 21 b. m. 87 rok życia. „Koeln. Volkszeitung“ donosi z Rzymu, że w Watykanie zawiązano układy w sprawie utworzenia dwóch nowych biskupstw: w Akwizgranie i Xanten.

— Walka o podatkowe projekta Miquela i o reformę finansową ma się po feryach wielkanocnych rozpocząć z całą siłą. Mianowicie koła narodowo-liberalne w parlamencie pałają żądzą rozpoczęcia boju.

— Rosyjska polityka ks. Bismarcka. Jednym z zarzutów, który najbardziéj dotyka księcia Bismarcka, jest ten, że on przyczynił się do nadwerężenia dawnych serdecznych stósunków pomiędzy Rosyą a Niemcami. To też korzysta on z każdéj okazyi, ażeby usprawiedliwić wobec potomności swoją rosyjską politykę. Obecnie ciekawy artykuł w tym duchu zamieszczają „Hamb. Nachr.“ prostując „historycznie mylne“ wywody tygodnika „Deutsches Wochenblatt“ o traktacie w San-Stefano. „Nie Bismarck — pisze dziennik hamburski — rozerwał eporządzony przez hr. Ignatiewa traktat sanstefański; nie Bismarck okazywał uprzejmość dla Disraelego, ale czyniła to Rosya. Udział Anglii w kongresie dla rewizyi traktatu nastąpił bez interwencyi Bismarcka. Nie czynił on w tym celu żadnych kroków w Londynie. Rosyjskie wpływy skłoniły Anglią do udziału. Bismarck wziął na siebie i przeprowadził zadanie nakłonienia Austryi do udziału w obradach kongresu. Przytem nie było wcale mowy o ks. Gorczakowie, który pierwotnie nie miał być obecny na kongresie. Anti-niemiecki wpływ tego męża stanu nie objawił się na kongresie, ale dopiero późniéj w Petersburgu przy pomocy jego przyjaciół. Cara Aleksandra trudno było nakłonić do udzielenia pozwolenia ks. Gorczakowowi na osobisty udział w kongresie i nie dał mu on cesarskiego pełnomocnictwa. Rosyjskim pełnomocnikiem na kongresie był hr. Szuwałow, nie książę Gorczakow. Ks. Bismarck nie brał na siebie na kongresie żadnéj inicyatywy dla skłonienia Rosyi do ustępstw i nie potrzebujemy rozbierać kwestyi, czy wówczas „zamykał Rosyi drogę do morza Egejskiego“; Rosya nie dążyła do tego. Po wojnie nie była ona dość silna dla takiéj polityki, a gdy jedynéj sposobności obsadzenia Carogrodu zaniedbano, nie uważała Rosya sytuacyi za taką, aby mogła narażać korzyści, odniesione na półwyspie Bałkańskim, przez wojnę z Anglią, a może także z Austryą. O ile Rosya podnosiła i podtrzymywała swoje roszczenia, miała na kongresie całe poparcie Niemiec, a „obcięcie“ warunków traktatu w San-Stefano było już ułożone poprzednio podczas układów o udział Anglii w kongresie. Strzeżenie interesów Austryi nad dolnym Dunajem stało oczywiście dla Niemiec na drugim planie, a niemiecka polityka nie kierowała się ani uprzejmością dla Disraelego, ani osobistą niechęcią dla ks. Gorczakowa. Niemiecka polityka miała wówczas za zadanie popierać rosyjskie interesa o tyle, o ile je sama Rosya podtrzymywała. Kongres dał Rosyi wszystko, czego Rosya poważnie żądała. Nie mogło być zadaniem niemieckiéj polityki wychodzić poza żądania Rosyi. Niemcy miały tylko ten cel, aby przyjacielskie stósunki z Rosyą utrzymać przez popieranie wszystkich jéj żądań.“ Ks. Bismarck usiłuje widocznie przekonać Rosyą, że niepowodzenie, jakiego doznała jéj polityka na kongresie berlińskim, było wynikiem niezręczności i niedołęstwa jéj reprezentantów, a w szczególności ks. Gorczakowa. Ten ostatni utrzymywał przeciwnie przez całe życie, że ks. Bismarck go podszedł, i że „obcięcie“ traktatu w San Stefano jest zarówno dziełem Anglii jak Niemiec.

Telegramy.

Paryż, 28 marca. Z fortu Kayes (Senegal) donoszą, że oddział wojska francuzkiego napadł na kilka band Tuaregów, którzy na rabunek wyruszyli. Kilku Tuaregów straciło życie, po stronie francuzkiéj nikt nie poległ.

Rzym, 28 marca. Ze względu na kongres medyczny burmistrz Rzymu ogłosił następujący manifest do obywateli: Tutaj, gdzie rzymska kultura dała całemu światu prawo dla prywatnego i publicznego dobra, zaświeci teraz z nowem wszystkie narody obejmującem braterstwem światło myśli i opromieni polepszony los ludzkości. Daléj burmistrz wzywa obywateli, aby serdecznie i uroczyście przyjęli delegatów kongresu, przypominając stare moto: *Roma communis patria.*

Dzisiaj została otwarta wystawa medyczna i hygieniczna w pałacu sztuk pięknych.

Londyn, 28 marca. Tomasz Shaw, który został mianowany jeneralnym prokuratorem państwowym dla Szkocyi, został wybrany do Izby gminu 3203 głosami. Kandydat unionistów otrzymał 2256 głosów.

Londyn, 28 marca. Biuro Reutera donosi z Limy: Prezydent Bermadez zachorował niebezpiecznie. Ze względu na wybory dnia 1 maja ewentualność śmierci prezydenta wywołuje żywe zaniepokojenie. Jest bowiem obawa, że śmierć mogłaby spowodować rozmaite zawikłania polityczne.

Londyn, 28 marca. „Times“ donosi z Montevideo, że portugalski krzyżownik „Alfonso Albuquerque“ przywiózł do Buenos Ayres 90 oficerów i 170 marynarzy, którzy brali udział w powstaniu brazylijskiem. Admirał Saldanha da Gama pozostaje na okręcie „Mindello“.

Londyn, 29 marca. W kościele w Runwell Norfolk znaleziono pod kazalnicą machinę piekielną ze zgaszonym lontem.

(26)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 71.)

Ale radość jego nie była zupełną. Pani Surville była dla matki i żony jego najbardziéj pożądanym czynnikiem przy spełnianiu trudnego zadania bawienia gości zgromadzonych na wsi. Zdawało się téż istotnie, iż przywiozła ze sobą zapas wesołości i dobrego humoru. Uprzejma i zachwycająca pomagała we wszystkiem i Gerard nie mógł powstrzymać się od podziwu, kiedy widział jéj niezamąconą pogodę i z jaką cierpliwością słuchała rozmów najpowszedniejszych, zamykając oczy na śmieszności, pobłażliwa na okazywane pretensye. Podziwiał ją, ale zarazem gniewał się, że tak się oddawała wszystkim. Czyż nie musiała nudzić się wśród tych ludzi, którzy mu się wydawali tak śmiertelnie nudnymi!

Z uczuciem ulgi przeto raczéj, niż żalu Gerard z nią się pożegnał; umówiono się, że Odeta wraz z nim podążą za nią niebawem a skoro będzie w Surville, powetuje sobie ten czas stracony. Z radością też powitał małą stacyą w Bernay, tę piękną okolicę, zielone łąki, drogę obramowaną więzami, sady z jabłoniami, których owoce rumieniły się wśród liści. Zdawało mu się, że wszystko spogląda na niego przyjaźnie, że nawet poczciwe krówki normandzkie witały go. Tak, dobrze było w Surville!

Szybko powrócił do swych zwyczajów a urok, który jak mówiono ogólnie, wiał z murów samych pałacu, wywierał na niego ten sam wpływ, co poprzedniego roku. Ale zaledwie minął tydzień, chmura zawisła na jego horyzoncie. Hrabia Azeglio pisał, zapowiadając swój przyjazd.

Gerard wiedział, że się spotka z nim, a jednak kiedy pani Surville, oświadczyła mu z pewnem wahaniem, że jéj przyjaciel przybędzie dnia następnego niemile go to dotknęło.

— Czemu pozwolisz mu, pani, przyjeżdżać, rzekł szorstko, jeżeli jest prawdą to, co mi powiedziałaś?

Ale zawstydził się wobec spojrzenia Jolanty, pełnego wyrzutu.

— Przepraszam, szepnął, trzeba mi wybaczyć, gdyż czuję, że będę bardzo nieszczęśliwy.

Przechadzali się oboje w zacienionéj alei, wzdłuż rzeczki, która stanowiła jednę z granic parku. Była to strona, którą Gerard lubił najwięcéj i gdzie niekiedy spotykał Jolantę, kiedy powracała z swych wycieczek porannych na wieś od chorych i biednych nie mówiąc nigdy o tem. Tego poranku Gerard zastał ją czytającą list, który dostała co dopiero i zanim wymówiła słowo, już wiedział, co mu oznajmi.

— Nie będziesz nieszczęśliwym, Gerardzie — rzekła tonem serdecznym, że mimowoli czuł się pocieszonym nieco. — Poznasz lepiéj pana Azeglio i ocenisz go, jak na to zasługuje. A teraz odpowiadam na twoje zarzuty. Jeżeli go nie oddalam od siebie, to dla tego, iż nie mam odwagi wyrzec się jego przyjaźni, która, jak mam nadzieję, przetrwa inne uczucie, które on sobie wystawia jako wieczne. Patrz, jak się dzieje na świecie! ile osób zachowuje drugich w pamięci? Co po większéj części pozostaje z gwałtownych namiętności? Przyjaźń nie zna reakcyi takich, dla tego tysiąc razy jest lepszą od miłości.

Jolanta mówiła z zapałem. Zdawało się, że chciała przekonać samą siebie, że w głębi serca uznawała kruchość swéj logiki pozornéj. Gerard bacznie ją śledził.

— Przyznaj pani — odezwał się — że zbicie twych teoryi nie byłoby trudnem; rozumujesz pani, jak kobieta, do któréj pokusa nie miała nigdy przystępu, ale wymowy swéj używasz w obronie złéj sprawy. Napróżno pani usiłujesz wykazać, że miłość jest niedorzecznością, że jest kruchą w swéj podstawie, że kończy się często łzami i rozczarowaniem, nie przeszkodzisz jednak temu, że to jest najlepsze, co Bóg nam dał. Kocha się, walczy, gdyż nie można inaczéj czynić, i zresztą to leży w porządku rzeczy. Któż nie woli ruchu życia, choćby przykrego, aniżeli spokój zabijający śmierci?

Jolanta westchnęła.

— Są jednakże tacy, którzy uważają, iż łatwiéj umrzeć, aniżeli żyć — szepnęła. — Ale dajmu temu pokój... Chciałabym, Gerardzie, abyś nie uważał obecności pana Azeglio za przykrość, abyś nie zachowywał się wobec niego jak rozkapryszone dziecko. Nie pozwól owładnąć sobą niesprawiedliwym uprzedzeniom. Nie męcz umysłu niedorzecznemi przypuszczeniami, które nie mają i nigdy mieć nie będą żadnéj podstawy.

— Będę się starał — odparł Gerard — ale w takim razie musisz mi pani dopomagać i wspierać mię.

Głos Jolanty nie pozostał bez skutku. Uczciwie Gerard starał się pokonać swoją antypatyę, oddać sprawiedliwość zaletom hrabiego Azeglio. W saméj rzeczy zdawało się, iż posiadał je wszystkie. Wytworny bez przesady, dowcipny bez złośliwości, łączył on z prostotą wielkiego pana wiedzę uczonego i usposobienie artysty.

Można było powiedzieć o nim, że jedynym jego błędem było to, że nie miał żadnego; może niejeden byłby chciał, aby od czasu do czasu okazał się trochę niższym sobie, ale to była krytyka subtelna, któréj nikt w Surville nie myślał objawiać. Umiał on szybko pozyskać względy kobiet i Joanna Langeac, która należała do liczby gości, stała się jedną z największych jego zwolenniczek. Tego tylko nie mogła pojąć, że Jolanta ociągała się z zawiadomieniem o swoich zaręczynach.

— Czy możesz to sobie wytłomaczyć, iż ona zdolną jest wahać się? — mówiła do Gerarda. Choćby był bez nazwiska, bez majątku, możnaby wyjść za niego. To jest doskonałość skończona. Nie mów mi, że doskonałość jest wstrętną; ja go znajduję czarującym.

Zawsze równego humoru, hrabia Azeglio nie pozował ani na zwycięzcę, ani na nieszczęśliwego konkurenta, a jego wytworna uprzejmość dla gospodyni domu nigdy nie zmieniała się w nadskakiwania. Jolanta była swobodną w obec niego, traktując go z tą otwartością, która wyklucza wszelkie podejrzenie o poważniejsze uczucie.

Przyjazd hrabiego Azeglio wywołał większe ożywienie. Pierwszy to raz zwiedzał on te strony Francyi, pierwszy raz także korzystał na czas dłuższy z gościnności francuzkiéj. To też wszyscy goście w Surville starali się niejako w poczuciu narodowéj miłości własnéj o uprzyjemnienie życia w tym gościnnym domu. Każdy na wyścigi pokazywał mu okolice i nie podarowano mu ani jednéj osobliwości na dziesięć mil na około jak wsie normandzkie z starożytnemi domami i ludnością charakterystyczną, ruiny wież, budowanych mniéj więcéj w czasach Roberta Dyabła, lub które służyły za schronisko dla matki Wilhelma Zdobywcy, wreszcie i przedewszystkiem stare kościoły romańskie na wpół zapadłe, które stanowią wzruszające wcielenie wiary pierwszych wieków. Pan Azeglio chętnie brał udział we wszystkich tych wycieczkach i tutaj rozwijał znowu znajomość archeologii tak zajmującą, ponieważ wolną była od wszelkiéj pedanteryi. Joanna Langeac, która zapominała niekiedy o swéj manii wydawania za mąż i żenienia swych bliźnich, aby się przedstawiać jako kobieta uczona, była zachwycona temi zasobami wiedzy, którą łowiła z rozmowy z hrabią. Dla tego też na wszystkich przechadzkach zabierała go dla siebie.

— Mogłabym go słuchać przez dwanaście godzin z rzędu — mówiła. Wszystko przemawia za tym współziomkiem Tassa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Turyn, 28 marca. Ulice były ożywione. Przed kościołem protestanckim ustawili się konni policyanci w gali i deputacye. O godz. 9 pastor Peyrot wygłosił mowę żałobną w języku włoskim na cześć Koszuta, następnie Węgier Veres i Francuz Appia. Na trumnie złożono wielką ilość wieńcy, studenci tworzyli straż honorową. O godz. 10 zakończyła się uroczystość żałobna. Kondukt żałobny poprzedzał oddział karabinierów z miejską orkiestrą. Na dworcu burmistrz Turynu wygłosił mowę i oddał zwłoki Koszuta wiceburmistrz. Pesztu. Po ukończeniu téj ceremonii wyjechał do Pesztu pociąg osobowy z delegacyami, a następnie osobny pociąg z zwłokami, synem i krewnymi Koszuta, oraz z reprezentantami prasy.

Wiedeń, 28 marca. „Polit. Corresp." donosi z Carogrodu, że wiadomości „Now. Wremia" o koncentrowaniu wojska tureckiego nad granicą bułgarską rzekomo z powodu zatargu szkólnego w Macedonii, są bezpodstawne.

Mały feleton.

Sztuka, która upadła...

(Według pamiętników A. Dumasa).

I będzie tak zawsze, jak było za czasów Dumasa, ojca. Bo scena i jéj warunki, dzięki troskliwéj opiece powołanych i niepowołanych, nie zmieniają się nigdy, a wnętrze życia zakulisowego, pomimo ustawicznie głoszonego szumnie „koleżeństwa" ...płci obojga, przedstawia wiecznie syczące gniazdo wężowe, gdzie nawet małe żmijki posiadają strzałkowate języczki...

Będzie więc zawsze, jak było za czasów Dumasa, ojca.

Wielki pisarz, który się brzydził wszelką niesprawiedliwością, z oburzeniem patrzył na intrygi w Komedyi francuskiéj, mające na celu zdyskredytowanie wysoce utalentowanéj artystki, panny Mars, nad czem pracowano usilnie. Dumas, o ile mógł, popierał uzdolnioną i zasłużoną dla sceny aktorkę, lecz gdy po wystawieniu z powodzeniem sztuki, p. t. „Mademoiselle de Belle-Isle", teatr nie żądał od znakomitego autora nowego utworu, genialny pisarz, nie chcąc się narzucać, postanowił zaniechać z komedyą francuską stosunków, zwłaszcza, że miał w tym czasie wyjechać do Włoch.

Kilka dni brakowało do pożegnania Paryża. Na przechadzce, jaką zwykle Dumas odbywał, spotyka się tenże z autorem „Colomba", Mérimée'm, który rzecze:

— Jakżeż dawno nie widziałem pana, ale za to widziałem ostatnią sztukę pańską; przyjm pan moje powinszowania.

— Dziękuję..

— Czemu pan nie piszesz drugiéj komedyi?

— Bo jéj nikt nie zamówił u mnie.

— A chcesz pan, aby ją zamówiono?

— Oczywiście.

— A skoro zamówią, weźmie się pan do roboty?

— O kochany panie, pan zna przysłowie: „Qui a bu boira; qui a joué jouera".

Rozstali się. W trzy dni później Dumas otrzymał zaproszenie na obiad do ministra de Rémusat, który zagadnął autora, czy istotnie opuszcza Paryż.

— Za dni kilka — odpowiedział Dumas.

— Pan nam z Włoch przyśle nową komedyą, nieprawdaż?

— Dobrze, ale pod jednym warunkiem.

— Jeżeli o pieniądze chodzi, to rzecz już załatwiona.

— Wcale nie. To warunek miłości własnéj.

— Pod jakim względem?

— Chodzi mi o to, aby czytanie sztuki przed komitetem było formalnem i aby w tydzień po odczytaniu jéj grano komedyą.

— Zgadzam się.

— I wasza ekscelencya każe mnie o tem zawiadomić.

— Sam panu napiszę.

Nazajutrz otrzymałem od ministra list w tym sensie, a zabrałem go z sobą i opuściłem Paryż.

We Florencyi, w ulicy Rondinelle, wpośród ulubionych kamelii i jaśminów, zabrał się Dumas do roboty i w ciągu miesiąca napisał komedyą: „Małżeństwo za Ludwika XV". Wkrótce po wysłaniu sztuki otrzymał Dumas z teatru odpowiedź odmowną. Jedzie tedy z listem ministra do Paryża.

W teatrze francuzkim spotyka się z panną Mars.

— Pan tu?

— Przybywam.

— To muszę powiedzieć panu o ciekawych rzeczach.

— Tak?

— Dali tedy panu odpowiedź odmowną?

— Istotnie.

Poszedł do zarządu teatru. Panowie, tam siedzący, mieli wygląd grabarzy przed zakopaniem ciała.

— Przytrafiło się jakie nieszczęście?

— Sztukę odrzucono...

— Dla czego?

— Dla tego, że po pierwsze, nie przypuszczałem, abyście mogli odrzucić sztukę mnie, który wam dałem „Henryka III" i inne utwory...

— Powtóre?

— Powtóre, że nie mieliście tu nic do powiedzenia, ponieważ sztukę pod takiemi to a takiemi warunkami zamówił u mnie minister. A więc przedstawienie za tydzień odbyć się musi. Do widzenia...

Nazajutrz Dumas otrzymał zawiadomienie o odbyć się mającéj próbie.

A jednak grała nie panna Mars, tylko panna Plessis. Jak się to stało — opowiada sam Dumas w ten sposób:

„Miałem przyjaciela do załatwiania moich interesów pieniężnych. Człowiek ten nic się nie znał na teatrze, ale był zdania — bardzo słusznie — że panna Plessis jest zachwycająca. Powiedziano mu, że panna Mars jest stara, on uwierzył i popełnił głupstwo: nigdy się nie jest starym, gdy się ma talent panny Mars. Panna Plessis miała delikatne płuca, a mój przyjaciel hodował na wsi kozy, przysyłał tedy pannie Plessis codziennie rano mleko kozie. Wieczorem szedł do „foyer" teatru, gdzie mu kładziono w uszy, iż panna Mars liczy 65 lat, a gra młodą dziewczynę. To mu zawróciło głowę. Pewnego razu się odezwał:

— Powiedzcie jéj, żeby sobie z tą rolą dała pokój.

— Tak, a ona powie, żeśmy z zazdrości wyrzucili z teatru.

— W takim razie ja jéj to powiem — krzyknął mój przyjaciel.

— Pan, kiedy?

— Dziś jeszcze.

Co powiedział, uczynił. Wszedł do garderoby, gdzie się panna Mars ubierała, i nie zważając na to, iż popełnia niedelikatność — zapukał.

— Kto tam?

— Ja — i wyrzekł imię.

— Cóż to, pan wchodzi do mnie bez zameldowania się?

— Chcę pani powiedzieć, że jesteś za stara na tę rolę; wszyscy to myślą, tylko nikt nie chce jéj tego zakomunikować. Tę rolę grać winna panna Plessis.

— Dobrze, jutro rolę tę panna Plessis grać będzie, ale dziś wyjdź pan z garderoby, bo się muszę ubierać.

Nazajutrz panna Mars rolę odesłała, zawiadamiając jednocześnie, iż komedyą francuzką porzuca.

Zmiana ta sztuce powodzenia nie przyniosła....

Tak się to więc stało, że w „Małżeństwie za Ludwika XV", zamiast panny Mars, grała panna Plessis.. Tak się działo za czasów Dumasa ojca — i tak się dziać będzie zawsze i wszędzie...

Poucza o tem nie tylko ten wyjątek z pamiętników Dumasa, przypomniany obecnie z racyi wznowienia w Paryżu „Małżeństwa", wznowienia, które nie miało zresztą najmniejszego powodzenia...

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 29 marca

* ***Księdza Szambelana i Dziekana Wolińskiego***, wyjeżdżającego w tych dniach na probostwo Strzelińskie, żegnało wczoraj wieczorem skromną ucztą na sali hotelu Berlińskiego liczne grono obywateli, pomiędzy którymi przeważali mieszkańcy parafii św. Wojciecha, oraz członkowie „Opieki szkólnéj", któréj ks. Szambelan był przez cały czas bardzo gorliwym przewodniczącym. W imieniu parafian św. Wojciecha przemówił bardzo serdecznie pan adwokat Cichowicz, przedstawiając w wymownych słowach błogie skutki pasterskiego działania księdza proboszcza Wolińskiego w parafii świętego Wojciecha. — Imieniem „Opieki szkólnéj" przemawiał pan radzca Zielewicz, ks. Piotrowicz od wikaryuszów kościoła św. Wojciecha, w imieniu redakcyi „Kuryera Poznańskiego" redaktor Kantecki, od obywatelstwa poznańskiego p. dyrektor Więckowski; od młodszego duchowieństwa poznańskiego przemówił bardzo pięknie ksiądz mansyonarz Michalski od Fary, przypominając dzielne wystąpienie księdza Dziekana w początkach walki kulturnéj, kiedy to z pewnéj strony noszono się z myślą zupełnego rozdziału Kościoła od spraw społecznych i narodowych. Ksiądz Szambelan w długiem przemówieniu dziękował wszystkim mówcom za okazaną sympatyą i życzliwość. Następnie przemawiali jeszcze p. profesor Wituski na cześć ks. Szambelana, radzca Zielewicz na cześć obecnego na uczcie ks. prob. Kałkowskiego z Wilczyny i p. adwokat Głębocki, który wzniósł toast „kochajmy się".

* „***Gazeta Gdańska***" donosi, że w Prusach Zachodnich władze zaczynają znów niepokoić bibliotekarzy Towarzystwa Czytelni Ludowych. Odbyło się kilka rewizyi i zażądano znów książek w czytelniach. „Gazeta" uspakaja interesentów i daje wskazówki jak się zachować należy bibliotekarzom i kolektorom i t. d.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis Czesława Knapczyńskiego operetka z tańcami Schobera: „Fafuła i Grojseszyk na wystawie w Paryżu,"

W sobotę dnia ***31 marca*** dramat historyczny: „***Trzeciego maja.***"

Ceny zniżone.

W niedzielę dnia 1 kwietnia po raz 43 obraz historyczny z muzyką i śpiewami: „Kościuszko pod Racławicami."

We wtorek 3 kwietnia obraz historyczny z muzyką i śpiewami: „Kiliński."

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 28 marca rano 2,94 m. Dnia 28 marca w południe 2,94 m. Dnia 29 marca rano 2,86 m.

* **Z komitetu** Kościuszkowskiego w Poznaniu. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu komitetu Kościuszkowskiego uchwalono wysłać do Krakowa na uroczystość Kościuszkowską telegram, wyrażający łączność duchową obywateli naszego grodu z braćmi naszymi galicyjskimi w wspaniałym krakowskim obchodzie rocznicy powstania Kościuszkowskiego. Nadto wysłany zostanie od komitetu do Krakowa na trumnę Kościuszki wieniec z napisem: „Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi wolności — stolica Wielkopolski." Wieniec ten złoży delegacya kilku obywateli poznańskich.

* **W Teatrze** na wczorajszem przedstawieniu publiczność nie zbyt licznie zgromadzona, doskonale się ubawiła a przynajmniéj uśmiała. Obiedwie farsy „Dom waryatów" i „Bęben" odegrane zostały z powodzeniem. Szanowny gość, p. Marceli Trapszo przodował naturalnie w swéj niezrównanéj komice. Z większych ról zaznaczamy z wielkiem uznaniem grę p. Krajewskiéj w jednéj a Łaskiéj w drugiéj sztuce.

* **Liczba mieszkańców** w Poznaniu zmniejszyła się w roku przeszłym o 100, a suma podatków o 10,000 marek.

* **Na** wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiéj wniósł pan Jacobsohn, żeby sprawę budowy kolei z Strzałkowa do Kutna, czyli bezpośredniego połączenia Poznania z Warszawą stawiono na porządku obrad jednego z najbliższych posiedzeń, aby obradować nad nią wspólnie z magistratem. Następnie ustanowiono etat dla administracyi majątków gazynowéj, długów miejskich, nieruchomości i kasy dla wdów i sierót na rok 1894/95. Protokulistą rady miejskiéj wybrano ponownie buchaltera magistratu, p. Beckmanna.

* **Wczorajszy koncert** małego Artura Argiewicza sprowadził na salę Lamberta dość liczną i doborową publiczność, która ją zapełniła w 3/4. Młody skrzypek grą swoją pełną werwy i precyzyi zachwycał słuchaczy, to téż nie skąpiono mu oklasków i wywoływano wielokrotnie. Gra p. Lüders wypadła również dobrze, świetne było mianowicie wykonanie poloneza.

* **W Gortatowie** pod Swarzędzem zniszczył pożar dnia 26 b. m. dom mieszkalny, dwie stodoły i oborę. Ogień wznieciły dzieci, bawiąc się zapałkami.

* **Krotoszyn.** Zebranie, zwołane na dzień 27 b. m. przez tutejsze Towarzystwo Przemysłowców w celu obchodu uroczystości Kościuszkowskiéj, rozwiązała policya, ponieważ jéj o niém przedtém nie doniesiono.

* **Miłosław.** W Bugaju zerwał się pies podwórzowy z łańcucha i pokąsał trzech wyrobników. Poznano, że jest wściekły i zastrzelono go natychmiast. Jeden z pokąsanych wyrobników jest jeszcze ciężko chory, dwaj drudzy przychodzą już do zdrowia. Również i we wsi Kozubcu pokazała się wścieklizna pomiędzy psami.

* **Środa.** Dnia 1 kwietnia, w Przewodnią Niedzielę, wieczorem o godzinie 7 na sali p. Hüttnera odbędzie się w Towarzystwie Przemysłowem uroczystość Kościuszkowska, na któréj będzie miał wykład poseł p. Józef Głębocki z Czarlejna. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Pobiedziska.** Stuletnią rocznicę przysięgi Kościuszki obchodzą Pobiedziska w niedzielę dnia 8 kwietnia r. b. w następującym porządku: 1) O godzinie 8 rano (nie o 9) msza święta za spokój duszy bohatera z pod Racławic równie i za wszystkich w tych bitwach poległych. 2) O godzinie 12 w południe (zaraz po sumie) na sali pana Meistra, zagajenie uroczystości przez przewodniczącego komitetu, następnie: a) Spiew chóralny; b) mowy wygłoszone przez trzech mówców; c) deklamacya przez młodego przemysłowca; d) śpiew na zakończenie. 3) Rozdanie przedmiotów pamiątkowych.

Komitet:

Dr. Tadeusz Jackowski, przewodniczący.
Bambrowicz, Kostrzewski, Kuśnierkiewicz, Miłostan Fr., Portaszkiewicz St., Portasiewicz Tad., Różański K., Sniadecki, Szaniecki K.

* **Wieś rycerską** Radzyn 1600 mórg pod Kaźmierzem w powiecie szamotulskim nabył wczoraj t. j. w środę 28 b. m. za pośrednictwem F. A. Drwęskiego z Poznania pozasłużbowy porucznik von Valtier od p. C. Boldta z Eberswalde. Wypłata umówionéj ceny, oraz przepisanie tytułu własności również już wczoraj nastąpiło.

* **W Szamotułach** odbędzie się w Przewodnicę 1 kwietnia br. na sali hotelu Eldorado teatr amatorski i wenta na wyłączny dochód miejscowéj katolickiéj ochronki. Zebrany fundusz ma być użytym na sprawienie najniezbędniejszych sprzętów domowych w nowo zbudowanym domu dla ochronki. Liczny udział Szanownéj Publiczności Szamotuł i okolicy przyczyni się do osiągnięcia pomyślnego rezultatu i utrwalenia bytu instytucyi, która tak miastu jak i okolicy oddaje wielkie usługi.

* **Naganny** zwyczaj strzelania w święta wielkanocne stał się znowu powodem kilku nieszczęśliwych wypadków. W Inowrocławiu przestrzelił sobie pewien chłopiec lewą rękę. To samo przytrafiło się hausknechtowi D. w Gniewkowie. W Kłecku postrzelił jakiś lekkomyślnik robotnika Drezę w obie nogi tak, że mu już jednę musiano odjąć.

* **Bydgoszcz.** Ernest Hohm, morderca trzyletniéj dziewczynki, skazany wyrokiem sądów przysięgłych na karę śmierci, został wczoraj o godzinie 6 rano ścięty przez kata Reindla z Berlina na dziedzińcu sądowym.

* **Odezwa!** Zbliżyła się chwila, w któréj synowie Polski dają dowód, jak umieją uczcić pamięć naszego bohatera Tadeusza Kościuszki.

Towarzystwo „Jedność" w Szczecinie, chcące być wierne posłannictwu swemu, będzie obchodziło dzień Kościuszkowski 1 kwietnia r. b. i spodziewamy się, że wszyscy prawi Polacy — mieszkający w Szczecinie i okolicy, stawią się pod sztandar „Jedności." Rano o godz. 1/28 msza św. z śpiewem polskim, a wieczorem o godz. 1/27 na sali Kandower Molkerei przy ulicy Falkenwalder 19 dalszy ciąg obchodu uroczystego, który składać się będzie z prologu i przedstawienia amatorskiego „Kościuszko pod Racławicami" i zabawy ludowéj.

O jak najliczniejsze i punktualne stawienie się prosi

Zarząd Tow. „Jedność."

* **W Vienenburgu** najechała w przeszły wtorek lokomotywa z wagonami towarowemi wskutek omyłki palacza na wagon salonowy, w którym się znajdował książę rejent bawarski. Wszystkie okna wagonu zostały stłuczone. Książę-rejent siłą uderzenia wyrzucony z łoża, żadnego szwanku nie poniósł i po małéj zwłoce pojechał daléj do Baden-Baden. Prokuratorya wytoczyła śledztwo w téj sprawie.

* **Ciekawy** proces „hypnotyczny" rozegrał się w Zahern, w Alzacyi. Niejaki Gottfried Jost, rodem z Dorlisheim (Alzacya niższa), z zawodu krawiec, przeniósł się był przed laty trzydziestu do Paryża, gdzie bywał skwapliwie na posiedzeniach klubu magnetycznego i służył jako medyum znanemu paryzkiemu hypnotyzerowi, dr. Desjardin. Za powrotem do Dorlisheim począł prowadzić kuracye tym systemem. Sława jego tak się rozszerzyła, iż po 50 osób przychodziło i przyjeżdżało do niego codziennie po poradę. Nie żądał wprawdzie zapłaty, lecz weszło w zwyczaj, iż każdy pacyent dawał mu po 4 marki za konsultacyę. Dochód roczny Josta wynosił do pięćdziesięciu tysięcy marek. Zwano go powszechnie „człowiekiem śpiącym z Dorlisheimu". Na początku bieżącego miesiąca został oddany pod sąd w Zahern za oszustwo. Zeznanie w téj sprawie składało 53 świadków, ekspertów było 5, sale były przepełnione. Nie pierwszy to raz Jost staje przed kratkami sądowemi. Był już dwukrotnie skazany na więzienie za przepowiednie przyszłości w latach sześćdziesiątych, a po raz trzeci odbywał karę za nielegalne leczenie w roku 1882. W tem „przedsiębiorstwie" pomagała mu matka, a następnie siostrzenica, Cecylia Wolff, 28 letnia kobieta. One go hypnotyzowały, poczem pacyenci kładli dłonie na jego rękach. Leczył nawet nieobecnych, przez dotknięcie części ich ubrania, odciętych włosów itd. Dyagnozy stawiał w stanie hypnotycznym. Przez dwa lata miał za asystenta doktora Ottona Grosse, który pisywał recepty na lekarstwa, zalecane przez Josta. Niektóre zeznania świadków były nadzwyczaj ciekawe. Generał von Bergmann, głównodowodzący twierdzą strasburską, powiada — iż radził się Josta „dla żartu" i z téj konsultacyi wyniósł takie wrażenie, iż cudowny lekarz jest poprostu oszustem. Pewien oberzysta z Altkirch radził się Josta o żonę, dotkniętą paraliżem. Samozwańczy lekarz postawił dobrą dyagnozę, lecz nie pomógł pacyentce. Swiadkowie strony przeciwnéj oświadczają jednogłośnie, iż Jost dokonywał cudownych uzdrowień i że dyagnozy jego były zawsze trafne. Żonę pewnego adwokata wyleczył na raka w żołądku, przywrócił jakoby zdrowie kobiecie, którą już wszyscy doktorzy odstąpili. Po włosach nieobecnych poznawał odrazu ich dolegliwości. Burmistrz Dorlisheimu dał bardzo pochlebne świadectwo o jego charakterze i zeznał, iż Jost leczył biednych darmo, a dobroczynność jego była powszechnie znana. Profesor uniwersytetu strasburskiego Fuerstner, wezwany jako ekspert, oświadczył, iż Jost nie działał w stanie hypnotycznym, że nie jest telepatą, ale oszustem. Ku temu samemu zdaniu przychylił się drugi rzeczoznawca, profesor Naunyn, twierdząc nadto, iż ludzie, którzy zostali jakoby wyleczeni, musieli podlegać psychopatycznéj nietrzeźwości sądu. Ekspert obrony, doktor-dentysta von Langsdorff z Freiburga (Baden), przyznawał Jostowi moc uzdrawiania, „któréj policya nie ma prawa mu odbierać".

„Człowiek śpiący z Dorlisheimu" został skazany na 1 rok i 4 miesiące wieży i na karę w wysokości 900 marek. Jego asystent doktor i siostrzenica — na mniejsze kary pieniężne. Obrońca wniósł apelacyą.

* **Balon** „Phönix", należący do armii pruskiéj, odbył w tych dniach szczęśliwie ośmnastą z kolei swoją podróż napowietrzną. Wyruszywszy w sobotę o godzinie 7 i pół rano z Charlottenburga pod Berlinem, opuścił się o godzinie 2 minut 40 w południe w Czechach, na wygodnéj łączce pod Kurszynem, około Wilczych gór (okręg cieplicki). Uczestnikami podróży byli: major Nieber, porucznik Gross, obaj z oddziału aeronautycznego pruskiego, oraz pan Börser z berlińskiego instytutu meteorologicznego. Balon dosięgnął 4500 metrów i przeważnie posuwał się na téj wysokości. W podróży zaobserwowano minimalną temperaturę — 22° Celsiusza, a posuwano się wśród tworzących się ustawicznie płatków śniegowych. Widoku na ziemię, nawet gdy się obniżono, nie dozwalały podróżnikom potrójne zwały gęstych chmur. Jako balast zabrano około 600 kilogramów piasku, rozmieszczonego w 80 małych i 6 wielkich workach, zużyto zaś zeń większą połowę. Współtowarzysz-meteorolog obiecuje niebawem ogłosić spostrzeżenia swoje z téj podróży.

* **Jak się żywią narody?** Londyńska „Pall-Mall-Gazette" pomieszcza pod powyższym tytułem interesujące studyum statystyczne, wykazujące zarówno ilość, jak jakość pożywienia narodów europejskich. Według tego zestawienia, Anglik wydaje przeciętnie rocznie na swe wyżywienie 192 marek, Francuz 188, Niemiec 168, Hiszpan 132, Włoch 96, Rosyanin 92. Ponieważ jednak większy wydatek nie dowodzi jeszcze, aby środki pożywienia danego narodu były lepsze lub obfitsze, może tu bowiem wchodzić w grę różnica ich drożyzny, podano więc jeszcze jakość owych środków żywności. Co do chleba zatem okazało się, iż w Rosyi każdy mieszkaniec spożywa przeciętnie rocznie 663 funtów, Niemiec 560, Francuz 540, Hiszpan 480, Włoch 400, nakoniec Anglik 380 funtów. Co do mięsa, spożywa go Anglik rocznie 109 funtów, Francuz 77, Niemiec 64, Rosyanin 51, podczas gdy Włoch zadawalnia się tylko 26 funtami. Interesującym też jest w tym wykazie szczegół o konsumcyi cukru, okazuje się bowiem, iż mieszkańcy Anglii spożywają rocznie pięć razy tyle cukru, co razem wzięte Francya, Niemcy i Włochy, a dziesięć razy więcéj, niż mieszkańcy Rosyi. Autor, po wielu podobnie ciekawych szczegółach dochodzi do wniosku, iż najlepiéj żywi się Anglik, Francuzi i Niemcy żywią się umiarkowanie, Włoch zaś żyje... nadziejami.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 30 marca św. Kwiryna m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 41. Zachód o godzinie 6 minut 29.

Z Gnieźnieńskiego, 27 marca. *(Maszynka do nauki czytania.* Podręcznik p. Kaczmarowskiego). Mamy tu w sąsiedniem miasteczku, Żydowie, kolegę, na którego warto zwrócić uwagę. Jest nim pan Kaczmarowski, bardzo myślący, pracowity i sumienny pedagog, którego zdolności i rzetelność bardzo cenimy. Ten pan Kaczmarowski wynalazł maszynkę do czytania, która została patentowaną. Nadto wypracował ten pedagog dziełko „Der Anschauungsunterricht". Jest to podręcznik ułatwiający niezmiernie nauke poglądową podług tablic Kafemanna i Winkelmanna. Tą swoją pracą stanął p. Kaczmarowski przeciw wszystkim królewskim inspektorom powiatowym, którzyto zarzucają metodę poglądową podług tych tablic, a każą uczyć dzieci nasze po niemiecku bez téj pomocy, jakiéj dodają tablice. Król. inspektor powiatowy, p. Folz, tak się zajął tą metodą p. Kaczmarowskiego, że każe to dziełko drukować i uczyć podług niego. Ponieważ ta książeczka jest zaprowadzoną w całym okręgu inspekcyjnym p. Folza, to niewątpliwie odrzuci pewne zyski dla autora, któremu się to wynagrodzenie słusznie należy. Dobrzeby było, aby także szersze koła nauczycieli i inspektorów powiatowych zajęły się tą książeczką i rozpowszechniły ją.

(Z innéj strony donoszą nam, że taka książeczka wyszła rzeczywiście, ale autorem jéj ma być p. Folz, a nie p. Kaczmarowski. Dobrzeby było, aby p. Folz i p. Kaczmarowski tę rzecz wyjaśnili, żeby się świat pedagogiczny dowiedział, czyja to jest właściwie praca i kto z niéj pobiera zyski. Red. „Kur. Pozn.").

Telegram giełdowy.

Berlin, 29 marca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica stalej.		
na maj	141 25	142 —
na lipiec	143 25	144 —
Żyto spok.		
na maj	124 —	124 25
na lipiec	126 —	126 25
Oléj rzep. słabiej		
na kwiecień maj	43 75	43 30
na październik	44 75	44 30
Okowita spok.		
eksportowa	30 30	30 40
na kwiecień	35 —	35 10
na maj	35 40	35 40
na czerwiec	35 80	35 80
na lipiec	36 20	36 20
na sierpień	36 50	36 60
spożywcza	50 —	50 10
Owies		
na maj	132 —	132 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	27	28
Niem. 3% poż. pań.	88 10	88 —
Consol. 4%	107 80	107 70
Consol. 3½%	101 70	101 60
Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 25	98 10
Pozn. listy rent.	— —	103 80
Poznań. oblig.	97 50	97 50
Austr. banknoty	163 95	164 —
Austr. renta srbr.	94 40	94 40
Ros. banknoty	221 —	221 —
Ros. listy zastaw.	104 50	104 50
Pols. 4½% l. zas.	67 —	67 —
Pols. likw. lis. zas.	65 20	65 20
Węg. 4% renta zł.	96 70	96 70
Węg. 4% „ kor.	91 90	91 90
Austr. kred. akcye	229 50	229 —
Lombardy	48 50	48 50
Disconto com.	195 10	193 10

Usposobienie: stale.

Szczecin, 29 marca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica wyżej.		
na kwiecień-maj	135 50	137 —
na czerwiec-lipiec	140 —	141 50
Żyto twierdz.		
na kwiecień maj	117 50	117 50
na czerwiec-lipiec	122 75	122 75
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	43 70	43 75
na wrzes.-paźdz.	44 —	44 —

	28	29
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	29 —	28 80
na kwiecień-maj	29 30	29 20
na sierp.-wrzes.	31 10	31 —
Petroleum		
w miejscu	9 —	9 —

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Wiktoryi ulica nr. 26).

I. Biblioteka.
(Ciąg dalszy.)

P. prof. dr. A. Jurasz w Heidelbergu: 8) Jordan M. dr. Die akute Osteomyelitis mit besoderer Berücksichtigung ihres Verhältnisses zu den Piogonen. Infectionen etc. Habilitationsschrift. 1893. 9) Kay P. Ueber die Einwirkung von Carbonsäuren und deren Anhydriden auf Senfoele. Inaugural-Dissertation. Heidelberg 1893. 10) Kunz R. Ueber die Umlagerungsprodukte des Acetyla mido-hydrazobenzols und Dimethylamido-hydrazobenzols sowie über einige Derivate des Diphenylins. Inaugural-Dissertation. Heidelberg 1893. 11) Landsberg G. dr. Zur Theorie der Gauss'schen Summen und der linearen Transformation der Thetafunctionen. Mathematische Abhandlung. Berlin 1893. 12) Lühn F. Beiträge zur Kenntniss des Chlorknallgases. Inaugural-Dissertation. Würzburg 1893. 13) Müller K. E. Untersuchungen über die Bruns'schen Integralgleichungen etc. Inaugural-Dissertation. Leipzig 1893. 14) Münch A. Ueber ein exactes Verfahren zur Ermittelung der Entzündungstemperatur brennbarer Gasgemische. Inaugural-Dissertation. Berlin. 15) Schkolnik Grigori. Ueber die Reduction von Azophenolathern mit Zinnchlorür und Salzsäure bei Gegenwart von Alkohol. Inaugural-Dissertation. Berlin 1893. 16) Schmitter A. Die Impfung des Lehmbodens zu Lupinen mit bakterienreicher Erde. Inaugural-Dissertation. Erfurt. 17) Schwarz Carl. I. Ueber die Reduction von meta-Toluol.azo-ortho Kresetol und para-Toluol-azo-ortho-kreretol. II. Ueber Naphtylendiazosulfid. Inaug. Dissert. Heidelberg 1893. 18) Stockhausen F. Beiträge zur Kenntniss der Aluminiumchlorid-Reaktionen. Inaug. Dissert. Heidelberg 1893.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Przybyli do Poznania.
Poznań, 28 marca.

BAZAR. Hr. Żółtowski z Nekli, pani Stern z Berlina, pani Biegańska z Cykowa, hr. Czarnecki z żoną z Dobrzycy, Żychliński z Usarzewa, Stablewski z Chłapowa, pani Żółtowska z Myszkowa, Czewiński z Myszkowa, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Kwilecki z Kwilcza, Brodnicki z Bolechowa, hr. Mycielski z Smogorzewa, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Żychlińska z synem z Gorazdowa, pani Kolszewska z synami z Wągrówca, Kościelski z Smiłowa, Chełmicki z Zakrzewa, Paschke z Srody, Kończak z Jarocina, dr. Müller z Berlina, Bolko-Schweinichen z Szarleja (Bytom G. S.), Braunek z Zielnik.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Księżna Czartoryska z służbą z Sielca, hr. Potulicki z Galicyi, hr. Bniński z Cmachowa, hr. Taczanowski z Taczanowa, Skarzyński z Miedzianowa, Lipski z Górzna, Wieczorek z żoną z Rosyi, Argiewicz z synem z Warszawy, Plewiński z Król. Polskiego, Racziński z Charlottenburga, Ade z Berlina, Joël z Konina, Moszczeński z Pigłowic, Rapacki Warnia z Muskau, Dembiński z Marzenina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Swinarski z rodziną z Król. Polskiego, Clavier, Radt i Friedmann z Berlina, Grün z Lwówka, bracia Rosenbaum z Koźmina, Preibisz z Wrocławia, Żupański z Poznania, Arndt z Gniezna.

Stan powietrza.
Dnia 28 marca 1894 r.. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	765	W. 2	bez chmur	12
Aberdeen	770	Płd. 2	pochmurno	4
Chrystiansund	769	Z.Płd.Z. 6	pochmurno	6
Kopenhaga	773	W.Płn.W. 2	bez chmur	2
Sztokholm	772	Płd.Z. 2	pół zachm.	2
Haparanda	761	Płd.Z. 2	śnieg	−3
Petersburg	769	Płn.Z. 1	mgła	−11
Moskwa	763	Płn. 2	bez chmur	−9
Cork. Quenst.	766	W.Płd.W. 4	pogodnie	11
Cherbourg	766	Płd.W. 1	bez chmur	8
Helder	770	W.Płn.W. 3	pochmurno	6
Sylt	772	W.Płd.W. 1	bez chmur	4
Hamburg	771	W. 3	zachm.	5
Swinoujście[1])	770	W.Płn.W. 4	pogodnie	3
Nowyport	772	W.Płn.W. 3	pochmurno	2
Kłajpeda	773	W.Płd.W. 3	bez chmur	−1
Paryż	766	Płn.Płn.W. 1	bez chmur	4
Monaster	765	Płn.Płn.W. 2	mgła	4
Karlsruhe[2])	766	Płn.W. 1	mgła	2
Wiesbaden[3])	766	Płd.W. 1	bez chmur	5
Monachium[4])	766	Płd.W. 1	bez chmur	1
Kamienica[5])	768	spokojnie.	bez chmur	4
Berlin	768	Płn.W. 4	pogodnie	4
Wiedeń	766	spokojnie.	pół zachm.	4
Wrocław	767	Płn.W. 1	pochmurno	3
Ile d'Aix	762	W. 3	bez chmur	8
Nica	766	W. 1	bez chmur	8
Tryest	766	spokojnie.	bez chmur	11

[1]) Sron. [2]) Śron. [3]) Rosa, horyzont zamglony. [4]) Mgła. [5]) Mgła, śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
28. Po połud. 2	764,9	PłnW. umiar.	zachmurz.	+ 5,2
28. Wiecz. 9	765,9	PłdW. lekki.	pogodnie	+ 2,4
29. Rano 7	766,1	PłnW. lekki.	pogodnie[1])	+ 0,7

[1]) Silny śron, mgła.

Dnia 28 lutego maximum ciepła + 6,8° Cel.
„ 28 „ minimum „ + 1,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.
(K) Poznań, 29 marca. (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 46,80 m., 70-ta 27,30 mk., marzec 50-ta 46,80, 70-ta 27,30, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 46,80 mrk., 70-ta 27,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 28 marca 1894.
Pszenica 124—128 m., gatunek pośledni 120—123 m. najlepsza ponad notowanie.
Żyto 100—106 mrk., gatunek pośledni —— mrk.
Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla browarów 131—140.
Groch na paszę 130—140 m., wrzący 150—165 m.
Owies 130—140 m.
Okowita 29,50 m.

Wrocław. 28 marca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	70	13	50	13	20	12	90	12	10	11	60
Pszenica żółta	13	60	13	40	13	10	12	80	12	10	11	60
Żyto	11	40	11	10	10	90	10	70	10	40	10	10
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	14	70	14	10	13	10	12	60	12	40	12	10
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 28 marzec. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,75, cukier ziarn. excl. 88% 13,15, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,15. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 12,82½ płac.. 12,82½ żąd., kwiecień 12,80— płc., 12,80— żąd., maj 12,82½ płc., 12,87½ żąd., czerwiec 12,85— płac., 12,90— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 28 marca. — Okowita spok., za marzec-kwiecień 19— żąd., kwiecień-maj 19— żąd., maj-czerwiec 19¼ żąd., czerwiec-lipiec 19¾ żąd. — Kawa good averag. Santos za marzec 83¾, za maj 82½, za wrzesień 78½, za grudzień 74—. Usposobienie: potwierdz. Obrót 2500 miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

K. Berger-Realgymnasium und Vorschule zu Posen.

Die Aufnahmeprüfung findet am *Dienstag den 3. April, 9 Uhr vormittags* statt. Zur Prüfung darf nur zugelassen werden, wer ein eingentliches Abgangszeugnis, nicht bloss ein gewöhnliches Schulzeugnis, ferner einen Impf- (Wiederimpfungs-) und Geburtsschein vorlegt. Die evangelischen Schüler haben ein Taufzeugnis einzureichen.
Das *neue Schuljahr* wird am *Mittwoch, den 4. April, vormittags 8 Uhr* eröffnet. Diejenigen Schüler, welche zu Ostern abgehen sollen, haben dies spätestens bis zum 4. April abends durch die erforderliche schriftliche Bescheinigung bei dem Unterzeichneten zu melden, sonst sind sie zur weiteren Zahlung des Schulgeldes verpflichtet. (1376)
Director Dr. Geist.

Wyższa szkoła żeńska
Anny Danysz
rozpoczyna rok szkólny
w piątek dnia 6 kwietnia
Egzamin nowych uczennic w czwartek dnia 5-go kwietnia od 2-giéj godz. począwszy.
Poznań, ś-ty Marcin nr. 68,
(1490) dom w ogrodzie.

XVI. Targ XVI.
na konie zbytkowe i użytkowe
odbędzie się
w Inowrocławiu, dnia 8 i 9 maja 1894
wraz z **wylosowaniem** koni na targu zakupionych.
O miejsca w stajniach należy się zgłosić piśmiennie do Komitetu na ręce WP. Lucyana Grabskiego najpóźniéj do 1 maja. Późniejsze zgłoszenia tylko w miarę możności uwzględnione zostaną.
Ceny miejsc:
w stajniach na cały czas trwania targu od konia M. 4,—
„ „ „ „ „ „ za osobną klatkę „ 6,—
na podwórzu od konia za każdy dzień „ 0,50
Konie mogą stać w stajniach od 5 do włącznie 12 maja.
Wstęp na targowisko wynosi 50 fen. od osoby. Prowadzący konie odbiorą karty wolnego wstępu.
Równocześnie odbędzie się na tymże samym placu **wystawa** pojazdów, narzędzi do konnéj i powozowéj jazdy oraz machin i narzędzi roln. O miejsce należy się zgłosić również do WP. L Grabskiego, dołączając M. 10. Każdemu wystawcy przekaże się za to na placu wystawy miejsce 100 m. □ a za zużycie większego obszaru policzone mu zostanie 10 fen. za 1 m. □
KOMITET:
Geisler. L. Grabski. A. Poniński. Bar. Schlichting. R. Timm.

Wiel. Duchowieństwu
polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.
J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych
(1285) **i sprzętów kościelnych.**

A. F. Modrzyński,
Poznań, Berlińska ul. nr. 1,
poleca na sezon latowy swój bogato zaopatrzony **magazyn strojów** a mianowicie eleganckie kapelusze koronkowe, ubrane według najnowszéj paryzkiéj mody, wielki wybór kapeluszy słomkowych dla pań, panienek i dzieci oraz najmodniejsze welonki, pióra, kwiaty po cenach możliwie najtańszych. (1504)

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
(576) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Zakład przemysłowy
Poznań, Podgórna ulica nr. 12,
rozpoczyna **dnia 6-go kwietnia**
naukę kroju sukien, szycia i znaczenia bielizny.
W. Karłowska. (1519)

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby.

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
poleca własnego wyrobu: (1082)
Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1. 2,25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.
Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spyrytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudełko po 50 fen.
Miód żywokostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego słodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Maść Dr. Mateckiego przeciw piegom w słojkach po 1 m.
Mydła do konserwacyi płci, jako mydło brzozowe, liliowe, smołowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krankenheil Tölz wyrabiane.
Wszelkie specyalności niemieckie, francuskie i angielskie.

„POSNANIA“
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
Dr. Karchowski & Krysiewicz (1520)
Poznań, ul. Berlińska nr. 15,
przyjmuje do czyszczenia lub odświeżania w całości
meble wyścielane.

Swiece ołtarzowe
wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1055)
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**
M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań. Szeroka ul. 24.

Magazyn garderoby męzkiej (381)
B. Kalinowski,
Poznań, Jezuicka ul. I. róg Wodnej,
poleca w wielkim wyborze **na porę wiosenno-latową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuzkich, na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia.

NOWE WYDANIE!
Adama Mickiewicza dzieła
wydanie w 4-rech tomach
przepysznie oprawne tylko 4 m. z przes. fr. na odległość 10 mil 4,25 m., na dalszą odległość 4,50 m., jest to najlepsze i najtańsze z wszystkich dotychczasowych wydań, co tylko otrzymała i poleca
księgarnia (1496)
N. Kamieńskiego i Sp.
w **Poznaniu** (Bazar).

Moje
ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste
rozsyłam kopę 33½ metra około 60 ślązkich łokci
od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłók na pościel, julette, drellszków. ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, wallisu, iqué-barchanu i t. d. i t. d.
rozsyłam franko. (1279
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

Na czasie!
Zegarki męzkie i damskie
najlepszéj konstrukcyi z artystycznie wyrytym portretem **Tadeusza Kościuszki** poleca tanio pod gwarancyą (1319)
L. Marchlewski,
zegarmistrz, plac Wilhelmowski 3.
Stare złoto i srebro przyjmuję w zamian.

Jaja bażancie
sprzedaje i w r. b. po 75 fen. za sztukę i przyjmuje już teraz zamówienia (1478)
Zarząd leśny
Potulice przy Nakle
(Nakel-Netze).

Służący
kawaler, obecnie w miejscu, poszuk. miejsca od 1 lub 15 maja albo późniéj w większ. dworze. Służył przy konnicy, potr. mł. konie dojeżdżać. Był u jenerała, potem w zamku, chwilowo u hrabiego 4 rok za służ. i koniuszego. Przyj. miej. w Księstwie lub za zagranicą. Włada jęz. pol. i niem. Od pierwsz. państw świad. Łask. oferty upr. sub B. 10. **postlagernd Głogowa (Gr. Glogau).**

Rządzca gospodarczy
żonaty, mający 2 dzieci, w obecnem miejscu jest 6 lat w majętności 7000 morg., praktycznie doświadczony w gospodarstwie i z plantacyą cukrówki, poszukuje miejsca w gospodarstwie od 1 lipca 1894 r. Adres **A. B. postlag. Zempelburg W. Pr.**

Organista
biegły w swym fachu, mogący się okazać dobremi świad., a któryby się chętnie gosp. trudnił szuka miejsca od każdego czasu. Bliższych wiadomości udzieli p. **Sobieski** w **Fordonie** pod Bydgoszczą.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.